

„Dzisiaj robię sobie wolne”

1. Ten tekst będzie bez sensu, więc recenzencie – nie kręć tu
Dzisiaj robię sobie wolne i pierdolę co powiesz
A tą lupą co masz, wnikliwie szukasz moich wad?
Wsadzę ci ją w dupę i potłukę w drobny mak!
To wesoły rap w świecie, który toczy rak
Więc by ulżyć sobie, pieprzę do ucha Tobie tak:
Hoo bangin’ daje bit, SMC jedzie z tekstem
A ty nadstawiaj uszu, bo to gówno jest niezłe
Przejmujemy imprezę razem z barem i ochroną
Twoja lala przyjdzie sama, ty spierdalaj do domu
Twoje miejsce jest przy kompie, będziesz w kącie trzepać prącie
Gapiąc się na wirtualną Gauge lub Adrianę Sage
Możesz kłać i narzekać, w dupie mam twoje jęki
Wolę być tam, gdzie dźwięki rozsadzają bębunki
Tam gdzie tańczą panienki, gdzie pękają butelki
Pieprzyć to, że jestem wcięty, to nie koniec piosenki!

Właśnie przeszła „szesnastka”. W tym momencie miał być refren
Ale nie wiem co się dzieje z moim ledwie zgranym tekstem
Póki co, koniecznie muszę przejść się na powietrze
Bo po pierwsze mam amnezję, a po drugie szczać mi się chce
Jestem nieźle skutny. Jakiś koleś wczuty
Chciał mnie wyzwać na Freestyle, więc naszczałem mu na buty
Takie ładne pikolaczki, aż zrobiło mi się żal
„Złizesz to kurwa!” „Taaa... byś chciał!”
Jeden plask, drugi plask, szpicor na drogę
Przez tą małą gimnastykę nawet wytrzeźwiałem trochę
A mój pierwszy przebłysk energii, to chęć by
Wziąć mikrofon do ręki i niech popłyną dźwięki!
A teraz, póki jeszcze wiem co się dzieje
Szybko wbiję się na scenę i zrobię tu trzęsienie!
Mikrofon jest podpięty, krótki test: raz dwa, raz dwa
Nie ma co czekać, jazda! Ziomuś sprawdź nas!

Ref. 4x

Jest jak jest, bo tak jest więc
Nie ma sensu wstawiać sensu w ten tekst

2. Nie mamy konkurencji, nikt nie jest tak pieprznięty
Nikt nie ma takiej mocy, by powalić nas na dechy
Nasz rap to czysty hardkor, nikt przy nas nie wystoi
Ja pisze o tym, czego Ty się boisz!
Moje teksty to lustro weneckie, w którym nie chcesz się przejrzeć
Jestem wynaturzonym dzieckiem i już nie znormalnieję
Gdybym miał być normalny, świat stałby się bezbarwny
Czasem żal mi, że nie da się trwać w stanie nirwany
Tymczasem szlag trafił kasę, budzę się z kacem
Dubeltowe melanże tak się kończą raczej
Kac to straszna zaraza. Na nią nie ma lekarstwa
A jedyne co pomaga, to „Anubis, bit nastaw!”
Odgłos bitu w głośniku daje mi kopa jak viagra!
Eeeee... jibbajabba bullshit bullshit :)

Ref. 4x

Jest jak jest, bo tak jest więc
Nie ma sensu wstawiać sensu w ten tekst